

*Dorota Bazuń**

Uniwersytet Zielonogórski

CZYNNIKI PRZETRWANIA NA ZESŁANIU – NA PRZYKŁADZIE MATEK SYBIRACZEK

Przedmiotem analizy są strategie przetrwania traumatycznej sytuacji, jakim było zesłanie. Jej celem natomiast jest ustalenie roli różnorodnych zasobów: materialnych, społecznych, kulturowych i symbolicznych w trakcie pobytu na deportacji.

Zagadnienie przymusowych deportacji Polaków w głąb ZSRR podczas II wojny światowej doczekało się wielu historycznych opracowań. W ostatnich latach także reprezentanci innych dyscyplin naukowych realizują badania na ten temat. Niniejszy tekst jest efektem wykorzystania materiału zgromadzonego w ramach badań nad postacią matki Sybiraczki, których efekty zostały opublikowane w książce *Matki Sybiraczki losy i pamięć. Polskie kobiety zesłane w głąb ZSRR* (Bazuń, Kaźmierczak-Kałużna, Pokrzyńska 2012). W artykule wykorzystano jednak inne niż w książce ujęcia teoretyczne oraz skoncentrowano się na kwestii umiejętności przetrwania matek Sybiraczek w sytuacji traumy. Dlatego koncepcja traumy społecznej autorstwa Piotra Sztompki (Sztompka 2000) jest użyteczna do wyjaśnienia procesów zachodzących w związku z doświadczeniem deportacji. Zdaniem Jeffrey'a Alexandra koncepcja traumy jest spójną i elastyczną perspektywą analityczną nadającą się do wykorzystania w różnych kontekstach (Alexander 2004, s. 4). Druga wykorzystana w tekście koncepcja kapitałów Pierre'a Bourdieu ma również analityczny charakter. Zastosowanie obu teorii pozwala na analizę traumy na zesłaniu przez pryzmat dysponowania różnorodnymi kapitałami, które mogą działać na korzyść jednostek i mogą ułatwiać (lub nie) przetrwanie w ekstremalnie trudnych warunkach. Istnieje wiele koncepcji psychologicznych, które pozwalają ująć tematykę zesłań z perspektywy jednostek, owocnymi są ustalenia na temat pobytu w obozach zagłady autorstwa Antoniego Kępińskiego (2005) czy Victora E. Frankla (2009), te interesujące ujęcia nie są jednak wykorzystane w tym opracowaniu, ze względu na skoncentrowanie się na perspektywie socjologicznej.

Materiał empiryczny wykorzystany w tekście pochodzi z badań zrealizowanych za pomocą kwestionariusza wśród Sybiraków lubuskich (53 kwestionariusze) i 10 wywiadów pogłębionych. Wykorzystano także, jako materiał uzupełniający, informacje

* Dorota Bazuń – dr socjologii, Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego, zainteresowania naukowe: rewitalizacja, ekonomia społeczna, zmiana społeczna, socjologia ciała; e-mail: bazun@interia.pl.

zawarte w opublikowanych autobiograficznych wspomnieniach zesłańców. Materiałem źródłowym były również niepublikowane wspomnienia zesłańców zarchiwizowane w zbiorach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu. W przypadku tego materiału zastosowano dobór celowy, wykorzystano wspomnienia kobiet, które podczas zesłania były matkami.

Piotr Sztompka zwraca uwagę na to, że istotą traumy jest pojawianie się negatywnych konsekwencji zmiany społecznej (Sztompka 2002, s. 456). Jakie są cechy takiej traumatogenicznej zmiany? Trauma:

po pierwsze odznacza się szczególnymi parametrami czasowymi – jest nagła i szybka; po drugie, posiada określoną treść i zakres – jest radykalna, głęboka, wszechstronna i dotyka samej istoty życia społecznego; po trzecie ma określone pochodzenie – postrzegana jest jako narzucona, zewnątrzpochodna, jako coś, co dzieje się bez naszego udziału (coś co nam się ‘przydarza’, ‘staje na naszej drodze’); po czwarte trafia na określony stan umysłu – jawi nam się jako coś nieoczekiwanego, nieprzewidzianego, zaskakującego, szokującego, odrażającego (Sztompka 2000, s. 22).

Zacytowana definicja bez wątplenia pozwala uznać doświadczenie zesłania za sytuację traumatyczną.

Niekiedy trauma społeczna jest rozpatrywana w powiązaniu z pojęciem anomii, jednak pomimo podobieństw (np. obie polegają na chaosie aksjonormatywnym, który jest efektem drastycznej zmiany) występują wyraźne różnice pomiędzy nimi. Pojęcie traumy jest szersze zakresowo, dotyczy zjawiska, które ma charakter procesualny. Jest to taki rodzaj zmiany, na którą składa się cykl zdarzeń nazywanych przez Sztompkę sekwencją traumatyczną: a) zmiana traumatogeniczna, b) symptomy traumy, zależne od czynników pośredniczących, c) strategie radzenia sobie z traumą, d) przezwyciężenie traumy (Sztompka 2002, s. 460 i nast.).

W pierwszej fazie pojawia się zmiana społeczna o traumatogenicznym charakterze. Kultura podlega rozbiciu na dwóch poziomach: po pierwsze na płaszczyźnie instytucji („faktów społecznych”) dochodzi do sytuacji anomii i następuje rozpad na mikropoziomie osobowości jednostki, zaznacza się dezorientacja, poczucie niepewności.

Kolejnym etapem w wyróżnionym procesie jest pojawienie się symptomów traumy. Mogą one przybierać różnorodny kształt i przejawiać się w: braku zaufania, apatii, nostalgii, niepokoju itp. Według Alexandra społecznych źródeł traumy należy szukać na płaszczyźnie jej kulturowej interpretacji, konstruowanych definicji sytuacji (Alexander 2004, s. 14).

Sztompka zwraca uwagę na zmianę charakteru więzi w sytuacji traumatogenicznej. Dochodzi wówczas do poważnych zaburzeń funkcjonowania tego, co określa on mianem więzi moralnej. W skrócie można powiedzieć, że na więź moralną składają się: zaufanie i lojalność wobec innych, solidarność z innymi i gotowość podjęcia na ich rzecz działań. W efekcie owych zaburzeń spada zaufanie i solidarność oraz wrażliwość

na krzywdy innych. Kolejnym aspektem tego procesu jest zawężenie poczucia więzi przede wszystkim do osób najbliższych, czyli rodziny, przyjaciół (Sztompka 1987, s. 8-11). Może to też wiązać się z polaryzacją pomiędzy tymi, których określa się poprzez wspólnotowe „my”, a tymi, o których mówi się „oni”. Temu procesowi towarzyszy wzrost idealizacji własnej grupy i często twierdzenie, że „oni” są odpowiedzialni za traumę.

Oprócz teorii traumy do wyjaśnienia procesów zachodzących na zesłaniu można wykorzystać także elementy koncepcji Pierre’a Bourdieu. Obie perspektywy w interesujący sposób pozwalają ująć kwestię przetrwania na zesłaniu. W teorii tej podkreśla się znaczenie socjalizacji, otoczenia społecznego i przynależności do klasy społecznej dla odczytywania i nadawania znaczenia poszczególnym działaniom.

Jednym z najważniejszych w tej teorii jest pojęcie habitusu. Bourdieu definiuje habitus jako: „system trwałych, możliwych do przetransponowania dyspozycji, ustrukturyzowanych struktur funkcjonujących jako struktury strukturujące, tzn. jako zasady generujące i organizujące praktyki oraz reprezentacje, które mogą być obiektywnie dopasowane do celów, bez świadomego ich zakładania” (Bourdieu 1992, s. 53).

W świetle powyższej definicji aktor społeczny działa w ramach obowiązujących go reguł i struktur. Można więc uznać, że pojęcie habitusu ułatwia wyjaśnienie, w jaki sposób zachowania jednostek, które zostały utrwalone w postaci nawyków, są powiązane z działaniami społecznymi, w których te jednostki uczestniczą. Jerzy Szacki definiuje habitus jako: „łączny rezultat oddziaływań socjalizacyjnych, jakim podlega w ciągu życia jednostka, rezultat interioryzowania przez nią społecznych norm i wartości, tj. całokształt nabytych przez nią i utrwalonych dyspozycji do postrzegania, oceniania i reagowania na świat zgodnie z ustalonymi w danym środowisku schematami” (Szacki 2003, s. 894).

Odnosząc powyższe definicje do sytuacji traumatycznej, w której znaleźć się może jednostka, można stwierdzić, że charakter jej działania wiąże się z tym, jak został ukształtowany habitus, do jakiego miejsca w strukturze społecznej była socjalizowana. Można więc stwierdzić, że habitus jest taką dyspozycją, która w jakimś zakresie decyduje o losach jednostki, a także zbiorowości, gdy dochodzi do konfrontacji z sytuacją traumatogenną.

Piotr Sztompka zdawał sobie sprawę z możliwości eksplanacyjnych teorii Bourdieu, dlatego w swej analizie czynników, które mają znaczenie w sekwencji traumatycznej, odwoływał się do różnych form kapitałów wymienianych przez francuskiego socjologa. Są to kapitały: *ekonomiczny, społeczny, kulturowy* (Sztompka 2002, s. 464). Warto jednak dodać, że *kapitał symboliczny* został pominięty w analizie Sztompki. Podział na te cztery rodzaje kapitałów ma charakter analityczny, najczęściej nie można wyróżnić ich w postaci „czyste”, w realnym świecie występują kompilacje kapitałów. Bourdieu definiuje kapitał jako energię fizyki społecznej (Bourdieu i Wacquant 2002, s. 104; Turner 2004, s. 597; Zarycki 2009, s. 12-13). Inni autorzy, nawiązując do jego koncepcji,

traktują kapitał jako zasób, który znajduje się w dyspozycji jednostki lub grupy i może zostać wykorzystany tak, że przyniesie zysk w postaci zwiększenia szans osiągnięcia celu i korzyści. Zwracają oni uwagę na to, że przekształcenie zasobu w kapitał może nastąpić tylko wtedy, gdy jest na ów zasób zapotrzebowanie (Giza-Poleszczuk i in. 2000, s. 27), ważna jest także umiejętność zarządzania kapitałami (Drozdowski 2005, s. 271), które można pomnażać, ale i marnotrawić.

Kapitał ekonomiczny to ogół zasobów materialnych, którymi dysponuje jednostka (Bourdieu 1986, s. 244). Mogą one być bardzo istotne w momencie sytuacji traumatycznej, mogą pomagać zabezpieczyć się przed jej negatywnymi efektami, o ile nie dojdzie do sytuacji gwałtownej dewaluacji takich dóbr. Przykładem takiej dewaluacji w sytuacji zesłania okazała się bezużyteczność części przedmiotów, np. grzałki elektrycznej, z której nie można korzystać tam, gdzie nie ma prądu.

Kapitał kulturowy to w pewnym uproszczeniu wiedza na temat kultury, w której funkcjonuje jednostka, składa się nań także poziom otwartości na uczenie się nowej kultury, jeśli do zmiany kontekstu kulturowego dojdzie. Ten rodzaj kapitału może przybierać trzy formy: *wcieloną*, *zobiektywizowaną* i *zinstytucjonalizowaną*. Forma pierwsza to wszelkie przymioty ciała, które jednostka nabywa podczas socjalizacji. Są to więc takie elementy, jak maniere i ogólnie sposób zachowania się, poruszania, język, wiedza itp. (Bourdieu 1986, s. 246-247). Kapitał kulturowy *zobiektywizowany* to posiadanie materialnych obiektów kultury: instrumentów muzycznych, książek, obrazów, które przy odpowiednim ich użyciu mogą stać się narzędziami symbolicznej walki klasowej. Na kapitał kulturowy *zinstytucjonalizowany* składają się potwierdzone kwalifikacje.

Trzeci z analizowanych przez Bourdieu kapitałów – *społeczny*, jest tym, co jednostka może uzyskać dzięki sieci powiązań z innymi ludźmi. Jest to kapitał, który wymaga stałych zabiegów w celu podtrzymania go (Bourdieu 1986, s. 249-250).

Czwarty spośród kapitałów – *symboliczny* – to forma, jaką przybierają inne kapitały, każdy bowiem z trzech wcześniej omówionych staje się symbolicznym, „gdy jest postrzegany za pomocą percepcji, która przyznaje mu specyficzną logikę, lub, jak ktoś woli, nie rozpoznaje arbitralności jego posiadania i akumulacji” (Bourdieu i Wacquant 2002, s. 104). Jest to szczególnie ważny kapitał, gdyż jego posiadanie staje się podstawą przewagi jednostki nad innymi – nazywanej przez Bourdieu przemocą symboliczną (Bourdieu 2006, s. 345).

Wracając do koncepcji traumy i łącząc ją z analizą kapitałów, można stwierdzić, że wartość niektórych form kapitałów w sytuacji traumy może znacząco wzrosnąć. Warto też zwrócić uwagę, że w sytuacjach traumatycznych transformacje kapitałów mogą być dość skomplikowane i zaburzone. Na przykład w sytuacji głodu wartość cennych przedmiotów może być inna niż w zwykłych warunkach.

Strukturę dalszej części tekstu oparto na koncepcji czterech rodzajów kapitałów Bourdieu, pokazując w ten sposób znaczenie poszczególnych zasobów w warunkach zesłania.

Kapitał ekonomiczny a przetrwanie na zesłaniu

Sytuacja osób wywożonych była bardzo różnorodna, uzależniona w dużym stopniu od tego, ile mieli czasu na spakowanie, oraz od tego, kto przeprowadzał aresztowanie. Niektórzy zesłańcy nie mogli zabrać czegokolwiek, innym pozwalano na wzięcie ograniczonej ilości rzeczy, byli też tacy, którzy zdołali spakować stosunkowo dużo przedmiotów i pożywienia. Wartość tego typu rzeczy była na zesłaniu relatywna, niektóre rzeczy nie miały całkowicie zastosowania, inne okazywały się bezcenne. Tak było w przypadku ciepłej i wygodnej odzieży, pierzyn i różnego rodzaju urządzeń i narzędzi ułatwiających wytworzenie innych rzeczy, np. maszyn do szycia, garnków, siekier, zestawów do szycia, przyrządów do robienia na drutach i szydełkowania. Jedna z autorek wspomnień tak pisze o tej zmianie wartości zwykłych przedmiotów, która dokonała się na zesłaniu:

Ciekawe, że przy zmianie warunków życia zmienia się też wartość przedmiotów. Rzeczy, o których przedtem nawet się nie myślało, stały się szalenie ważne i pilnowało się ich, jak oka w głowie, tym bardziej że kupić ich nie było można. A więc na pierwszym miejscu wiadro i siekiera, potem dzieża chlebowa, garnki, dobry nóż, sznur, igły, nici i nożyczki (Mieleżyńska 1990, s. 115-116).

Ważnym elementem zesłańczych strategii przetrwania był handel bądź wymiana przywiezionych z ojczyzny dóbr (W 13, 17, 20, 46¹). Wspomnienia matek, którym udało się wrócić z zesłania, pozwalają na bliższe przyjrzenie się tej działalności, dając obraz wartości rynkowej poszczególnych przedmiotów: „Mleko dostawałam w ilości 1 litra dziennie od gospodyni, która wymieniała je za ciuchy. Nawet suknię ślubną przerobiłam na dwie bluzki i wymieniłam za to codzienne mleko” (Łubniewska sygn. 154, s. 9).

W wymianie towarowej ważna była umiejętność targowania się, zachwalania swojego towaru, spryt etc. Kobiety szczególnie niechętnie pozbywały się przedmiotów, które miały dla nich wymiar sentymentalny. Pamiątkowe pierścionki, obrączki i inne cenne przedmioty służyły jako towar umożliwiający zakup żywności, ciepłej odzieży itp. Z takimi rzeczami rozstawały się w najbardziej kryzysowych momentach: „Wzięłam bardzo piękny złoty naszyjnik, który dostałam od męża na imieniny. Była to jedna z tych rzeczy, których pozbywałam się ze łzami w oczach” (Łęczycka 1989, s. 93; Klusek 1990, s. 108).

¹ Literą W i numerem oznaczono wywiady z Sybirakami z województwa lubuskiego.

Liczba rzeczy nadających się na wymianę lub na handel szybko malała: „[...] kończyły się zapasy przywiezione z domu, które można przehandlować na kąt w chacie i żywność, by przedłużyć swą egzystencję. Mimo ogromnych oszczędności musi się to kiedyś skończyć i co wtedy nas czeka?” (Trzeciecka 2010, s. 240).

Choć w wielu miejscach na zesłaniu przymuszano Polaków do pracy i obowiązywała zasada „kto nie rabotajet nie kuszajet” (kto nie pracuje ten nie je), to jednak w niektórych miejscach obowiązek pracy nie był egzekwowany. Nieliczne kobiety przez jakiś czas odmawiały wykonywania pracy, były to głównie te, które dysponowały większą liczbą przedmiotów, które mogły sprzedawać lub wymieniać (Jolluck 2002, s. 59).

W skorumpowanym sowieckim systemie posiadanie pieniędzy lub cennych przedmiotów mogło ułatwić załatwienie ważnych spraw: otrzymanie lepszej pracy, wpisanie zawyżonych norm zrealizowanych w pracy, załatwienie potrzebnych dokumentów (W 47, por. W 2, W 33).

Szczególnie trudna była sytuacja tych matek, które musiały wyżywić kilku niepracujących członków rodziny (małe dzieci, starzy rodzice). Przetrawanie wymagało podejmowania się różnego rodzaju zajęć dodatkowych, czasem uważanych za wstętne.

Przeżycie, często w najtrudniejszych momentach, ułatwiała pomoc niesiona przez tych członków rodziny lub przyjaciół, którym udało się uniknąć zesłańczego losu: „Paczki od rodzin ratowały nas w najkrytyczniejszych momentach, ale nie zabezpieczały przed zimowymi mrozami i nie rozwiązywały sprawy codziennego chleba” (Łęczycka 1989, s. 86). „[...] dostawaliśmy ciągle pomoc pieniężną i paczki, bez których po prostu nie wiem, jakbyśmy przeżyły” (Mieleżyńska 1990, s. 129).

Pozbawione niemal wszystkich dóbr kobiety czasem martwiły się o to, co się dzieje z majątkiem ich rodzin pozostawionym w kraju, licząc na to, że można go sprzedać i przysłać coś, co pozwoli przetrwać: „Co z moimi rzeczami? Proszę sprzedać co się da i przysłać nam pieniądze, a gdyby można było przysłać pakunek to proszę coś kupić i przysłać nam, ale coś takiego, żeby w drodze się nie zepsuło [...]. Nam się tu wszystko przyda [...]” (Zarębina *Listy z zesłania...*, list niedatowany, ok. 1940 r.).

Kończące się zapasy i brak możliwości zdobycia pożywienia doprowadzały niektóre z matek na skraj wytrzymałości. J. Łęczycka cytuje w swoich wspomnieniach list młodej kobiety, która w sytuacji skrajnego załamania i braku wsparcia ze strony najbliższych rozważała zabójstwo dziecka i samobójstwo:

Wyparęłam prawie wszystko. [...] Przysięgłam sobie, że gdy moja mała wypije ostatni łyk mleka za ostatnią sprzedaną poduszkę, zrobię sama koniec. Tylko jak?... Może rzeka?... Na myśl, że prześliczne fałdki na nóżkach mojej córeczki staną się białe jak krowi ser, a krągły brzusek wydmie się jak balonik, ogarnia mnie szaleństwo. To już chyba lepiej będzie, jak małą wezmą do sierocińca. Tam jej dadzą jeść. Wychowają na komunistkę. A ja?... Chyba najlepszy będzie sznur. [...] Tylko skąd wezmę sznur? (Łęczycka 1989, s. 79).

Choć analiza dotyczy w tym miejscu kapitału ekonomicznego, warto dodać, że traktowanie tych dóbr jedynie jako dobytku nie oddaje pełni znaczenia otrzymywanych paczek. Oprócz tego, że takie przesyłki realnie pomagały przetrwać głód i niedostatek, to dodawały kobietom otuchy. Myśl, że ktoś o nich pamięta, była źródłem nadziei.

Zarówno we wspomnieniach, jak i w ankietach wypełnionych przez Sybiraków lubuskich pojawiają się informacje na temat pomocy rzeczowej otrzymywanej z UNRR-y (United Nations Relief and Rehabilitation Administration), zakres tej pomocy był różny, niektórzy zesłańcy nie otrzymali nic, inni wspominali, że ubrania i żywność bardzo im się przydały. Wspominali oni także o tym, że pomoc ta miała dla nich wymiar nie tylko materialny, ale była też psychicznym wsparciem.

W sytuacji skrajnej deprivacji dostęp do jedzenia i odpowiednie schronienie były czymś najważniejszym, zaspokajanie innych potrzeb schodziło na plan dalszy. Umiejętność transformowania zasobów materialnych i zdobywania ich decydowała o przeżyciu zesłańców.

Skrajny głód, chęć utrzymania przy życiu siebie i swoich rodzin sprawiały, że zesłańcy musieli uciekać się do nielegalnych sposobów pozyskiwania środków niezbędnych do przeżycia (np. wykradanie kołchozowego ziarna, drewna lub kiziaków na opał, lekarstw). Wspominali o tym i Sybiracy lubuscy, wątek ten pojawia się w wielu opublikowanych wspomnieniach (Orłowska 1991, s. 40-41, 55-56, 116-117; Maciejewski 2009, s. 35, 36, 48). J. Klusek wspomina taką sytuację kradzieży jedzenia:

Młodzi wypatrzyli niedaleko jakieś poletko z kapustą. Ludzie pędzili tam chyłkiem, kradli kapustę i czym prędzej gotowali nad ogniskiem przez całą noc – żeby tylko im nie odebrano tej zdobyczy. I jedli tak bez soli, bez żadnych przypraw, może czasem wraz ze ślimakami, bo kto by tam obierał albo odrzucał liście – nie można było zmarnować niczego. Pierwszy raz od wielu miesięcy najedliśmy się do syta [...] (Klusek 1990, s. 89).

Oprócz kradzieży także żebranie stawało się sposobem na pozyskanie jedzenia, zajmowały się nim najczęściej dzieci, ale czasem także dorośli (W 26). W relacji J. Konarska wspomina, że żebranie było podstawą przetrwania rodziny w najtrudniejszym okresie zesłania:

Moja piękna i dumna mama w wigilię Bożego Narodzenia szła żebrac. Bez zębów, z siwymi włosami, pomarszczona... Moja elegancka mama szła w dziurawej burce, podpasana powróślem, w łapciach na przemarzniętych nogach, drżała z zimna i płakała z upokorzenia. W „Świętą noc” prowadziła swoje „pańskie dziecko” na żebrę (Konarska 1994, s. 83 i 89).

Dysponowanie pewnymi dobrami było także elementem wyróżniającym w gronie innych mieszkańców, Mieleżyńska wspomina, że w świecie wszechobecnych „fufajek” ona wyróżniała się przywiezionym ze sobą kozuszkim, w Polsce używanym na polowania (Mieleżyńska 1990, s. 166). Jest to przykład nie tylko funkcjonalnego wykorzystania przedmiotu materialnego, ale także symbolicznego zaznaczenia swojej odrębności.

Potrzeby na zesłaniu zostały właściwie zredukowane do egzystencjalno-bytowych. Biologiczne przetrwanie stawało się przedmiotem największego wysiłku. Kapitał ekonomiczny był o tyle istotny, że pozwalał na zdobycie środków do życia w pierwszym, najtrudniejszym okresie adaptacyjnym, kiedy po transporcie ludzie zostali wrzuceni w obce, nieprzyjazne warunki. Musieli poradzić sobie niekiedy w środku surowej zimy i wtedy posiadane dobra, które mogli wymienić bądź spieniężyć, zwiększały ich szanse przetrwania.

Kapitał kulturowy a przetrwanie na zesłaniu

Kapitał kulturowy jest najbardziej adekwatny w tych warunkach, w których jednostka była socjalizowana, ale z drugiej strony sprawność w operowaniu wiedzą i umiejętnościami w nowych warunkach zwiększa możliwości adaptacyjne.

Poziom wykształcenia i umiejętności zesłanych kobiet były różnorodne, wywodziły się one z różnych poziomów społecznych. Niektóre dobrze znały język rosyjski, inne szybko potrafiły się go nauczyć. Czasem było to atutem w staraniach o lżejszą, lepszą pracę. Status zesłańca był barierą trudną do pokonania, ponieważ blokował możliwość wykonywania lepszych prac. Warto też dodać, że nie wszystkie aspekty wiedzy i umiejętności kobiet, które były cenione przed wojną, okazywały się przydatne w nowej sytuacji. Niektóre z nich trudno było „spieniężyć”. Często pojawia się we wspomnieniach, a także w ankietach wypełnianych przez Sybiraków lubuskich informacja, że na zesłaniu najtrudniej radziły sobie kobiety, które były przed wojną najbardziej zamożne: „utrudniało przetrwanie pochodzenie społeczne i przeżyte lata w dobrobycie w kraju” (W 47).

W szczególnie trudnej sytuacji były kobiety, które w Polsce miały służących, którzy wykonywali większość czynności w ich domach (Niegoda-Górska 1994). Dla nich pobyt na zesłaniu wiązał się z koniecznością nauczenia się wszystkiego, co składa się na zwykłe, codzienne życie. W. Trzeciecka wspomina, że żałowała, iż nie nauczyła się w Polsce szyć, mimo że miała maszynę i ogólnie zazdrościła innym kobietom zaradności, a także wytrzymałości, ponieważ dla niej ciężka praca fizyczna była czymś nowym i bardzo męczącym (Trzeciecka 2010, s. 277).

Poniżej zamieszczony fragment wspomnień M. Łęczyckiej pokazuje, które z umiejętności okazywały się szczególnie istotne:

Nie najgorzej powodziło się zawodowym krawczyniom. W szybkim tempie stały się dyktatorkami mody. Szyły u nich według polskich fasonów wszystkie miejscowe dygnitarzowe: żony dyrektora sowchozu, dyrektora mołokanki, dyrektora szkoły, artielei szewskiej i fryzjerskiej. [...] Drugą kategorią Polek, przodującą talentami na równi z krawczyniami, były „druciarki”. Polskie fasony pulowerków, sweterków, bluzeczek, pasiaste, kraciaste, z kolorowymi pługawkami, polskie szaliki i szale, z frędzelkami, ażurowe, deseniowe, wstępnym bojem zdobyły sobie serca wszystkich Rosjanek, od urzędniczek począwszy, na kołchoźnicach skończywszy. Budziły

zachwyty, wyrażający się w słowach: „Ach, te Polaczki! Mają w rękach talant kak czorty!”. Trzecia kategoria – to hafciarki i gorseciarki. Wyszywały rubaszki, bluzki ukraińskie, serwety, kombinacje damskie, atłaskiem, krzyżykami i innymi ściegami. Fabrykowały wyzgrabniające biustonosze i pasy brzuszne. Sprzedawały je na bazarze hurtem w mgnieniu oka. Z braku materiałów odpowiednich dla tej dziedziny, zawód ten wkrótce sam się zlikwidował. Jego przedstawicielki zasilily szeregi praczek, prząsaniczek, fryzjerek, pomywaczek w stołówkach, kabalarek. Na ostatnim miejscu stały „turytki”. Te, które nie chciały czy nie umiały zarobkować. Okutane w łachy, z workami na plecach szły od kołchozu do kołchozu, od chałupy do chałupy, prosząc o jedno jajko, jeden burak lub garść prosa. Wracały z tej żebraniny z poodmrażanymi nogami, uszami i nosami. Leczyły je maścią, łupinami gotowanych ziemniaków po to, by w następnym tygodniu zacząć żebraczą wędrówkę od nowa. One najbardziej modliły się o wiosnę (Łęczycka 1989, s. 100).

Zdarzało się, że o utrzymaniu przy życiu siebie i rodziny decydowały umiejętności niekonwencjonalne. Niektóre z kobiet dorabiały wróżbiarstwem (Łęczycka 1989, s. 191-197; Huntingdon 1994, s. 144; Niezgoda-Górska 1994, s. 63), czasem zielarstwem bądź leczeniem przy wykorzystaniu termometru zabranego z Polski.

Na kapitał kulturowy składa się także umiejętność adaptacji do nowych warunków. W sytuacji zesłania osoby, które nie potrafiły szybko się przystosować, czekała śmierć. Kobiety będące matkami dodatkowo czuły się odpowiedzialne za los dzieci. Zesłanie wymusiło na większości kobiet, także tych, które przed wojną zajmowały relatywnie wysokie pozycje społeczne, zmianę sposobu patrzenia na swoją sytuację. W obliczu nowych wyzwań szybko musiały „zapomnieć”, kim były, i podjąć się prac, których wcześniej nigdy by nie wykonywały. Struktura społeczna na zesłaniu uległa znacznemu spłaszczeniu.

Na kapitał kulturowy polskich kobiet składała się także ich wiedza na temat potencjalnego ryzyka zakażenia się chorobami. Stąd w przypadku polskich rodzin dbałość o higienę miała bardzo istotne znaczenie i doświadczanie brudu było dla nich szczególnie dotkliwie. To dlatego niekiedy Polacy byli przez ludność miejscową nazywani „polskimi czyściochami”. Walka z brudem, a także powszechną wszawicą, pluskwami zajmowała dużo czasu i wiele wysiłku, tym bardziej że nie było środków czystości.

Strategie przetrwania polegały także na umiejętności uczenia się od miejscowych ludzi. Wola przetrwania, chęć poradzenia sobie z traumą wymagała przeobrażenia się w osobę twardszą: „*Matka z kury domowej przeistoczyła się w osobnika alfa*” (W 22, W 26).

Konfrontowanie z kulturą odmienną, wymagającą i w związku z tym niejako wymuszającą obniżenie poziomu wrażliwości trafnie ilustruje poniższy fragment:

Mama cały czas czuła się zawstydzona, więc kiedy już jechaliśmy, spytała woźnicę, dlaczego tak strasznie klną, dlaczego nie wstydzą się dzieci i kobiet. Spojrzał na mamę i powiedział, że jak pożyje tutaj dłużej, to się dowie i nauczy [...] i mówił: „Żalko was, barinia, wy takaja chrupkaja, nieznajaja, kak diewoczka, kak że wy żyt’ budietie – sredi etowo chamia” i dodawał, że czego nie zrobi mróz, dokończy głodna wiosna (Huntingdon 1994, s. 44).

W teorii traumy wymienia się stadium, w którym jednostki i zbiorowości starają się adaptować do nowych warunków, nawet jeśli jest to bardzo trudne. Paradoksalnie jednym z elementów radzenia sobie wówczas jest zaakceptowanie ich występowania. Nie oznacza to pogodzenia się z sytuacją, a raczej wybranie swego rodzaju emigracji wewnętrznej, skoncentrowanie się bardziej na swoim wnętrzu niż na tym, co serwuje świat zewnętrzny. We wspomnieniach sporadycznie, ale jednak pojawiają się także takie stwierdzenia:

Czy dziwnym będzie, gdy powiem, że życie było prawie normalne? Zmienione warunki fizyczne nie zmieniają ludzi i gdy się tylko ma minimum warunków psychicznych, odbudowuje się, stwarza się naokoło siebie to normalne życie. Dopiero w takich warunkach, w takiej przemianie życia można zrozumieć, w jak małym stopniu zależy to od formy życia, narzuconej przez okoliczności zewnętrzne, a w jak znacznym od tego, czym się naprawdę jest. A przecież nikt nie staje się innym człowiekiem przez zmiany życia nawet tak radykalne, jak te, przez które myśmy przeszli (Mieleżyńska 1990, s. 132).

Tak więc kobiety starały się wypracować w sobie postawę ułatwiającą im przetrwanie. Starały się nie poddawać pesymizmowi, szukając nadziei, próbowały traktować obecną sytuację jako taką, która się skończy i jest tylko przejściowym koszmarem. Matki starały się także zaszczepić tego typu podejście swoim dzieciom: „Mama nie pozwalała nam się załamać [...]. Wiedziała [...], że utrata nadziei równa się rozpacz i bezradności. – „Myślcie o przyszłości, o powrocie do Polski»” (Piotrowska-Dubik 2003, s. 111).

Różne elementy stawały się podstawą do trzymania się nadziei na powrót, czasem była to myśl o powrocie do kraju: „Jeżeli ludzie miewają manie, ja ją miałam – manię powrotu do kraju, wyrwania się stąd. Jak cień ta myśl nie opuszczała mnie nigdy, w dzień i w nocy, bez względu na to, gdzie byłam i co robiłam” (Trzeciecka 2010, s. 236).

Niezwykle ważna w warunkach zesłania była religia. Praktyki religijne były mocno ograniczone, brakowało duchownych, ponadto Sowieci często zabraniali jakichkolwiek zachowań religijnych. Zesłańcy ukrywali swoją religijność. W sytuacji poczucia bezradności niektóre matki pokładały nadzieję w Bogu (por. także Orłowska 1991, s. 18; Dębogórska 2003, s. 63-64; Piotrowska-Dubik 2003, s. 145 i 191).

Inne wręcz przeciwnie, wobec cierpień, których doznawały, one i ich bliscy buntowały się, pojawiał się kryzys wiary. Podobny problem dotyczył także dzieci. Taką sytuację wspomina J. Łęczycka:

Tego samego wieczoru powiedziała do babci (córka autorki – przyp. aut.):
– Bozia jest niegrzeczna. Nie chce nam dać chleba, choć mówię paciorek bardzo wolniutko i wyraźnie. Nie będę już mówić paciorka. Pogniewam się na Bożę [...].
Ja także nie umiałam się modlić. Bóg wydawał mi się bardzo daleki i jakiś bardzo niedołyżny. Nie umiał sobie nawet ze śniegiem poradzić (Łęczycka 1989, s. 95).

Jednym z istotnych elementów kapitału kulturowego jest język. Zachowanie języka polskiego na zesłaniu było bardzo istotne. Matki starały się zapobiegać rusyfikacji dzieci, zabraniały im mówić po rosyjsku w domu (W 29, W 2), kiedy mogły, to próbowały uczyć je języka ojczystego. Starały się także kształtować obraz Polski w umysłach dzieci, szczególnie tych, które mało lub nic nie pamiętały z ojczyzny. Można powiedzieć, że działania matek miały szeroki zakres: były nauczycielkami, katechetkami i patriotkami – wpajały dzieciom przywiązanie do ojczyzny, do polskiej tradycji, religii, umacniały wiarę w powrót do Polski (por. Ruchniewicz 2003; Tańska 2003).

Często matki dużo pracowały, nie zawsze miały możliwość edukowania dzieci, kiedy wracały wieczorem, starały się wykonywać najważniejsze czynności związane z gotowaniem, praniem i nie starczało im sił na uczenie dzieci. Dlatego dla części dzieci język rosyjski stawał się językiem dominującym – znanym z podwórka, pozwalającym kontaktować się z otoczeniem. Czasem do głosu dochodziły także efekty indoktrynacji, „radzieckiego prania mózgu”, przykładem może być sytuacja, kiedy „czteroletnia Krysia Walakiewicz powiedziała swojej matce, że ona nie wróci do Polski, ponieważ lepiej jest w Rosji” (Jolluck 2002, s. 119).

Kapitał kulturowy pozornie może się wydawać mniej istotny niż ekonomiczny. Jednak biorąc pod uwagę to, że dobra przywiezione z Polski kończyły się bardzo szybko, zdecydowanie ważniejsza była umiejętność szybkiego przywyknięcia do nowych warunków i zapewnienia bezpieczeństwa bliskim. Na zasób kulturowy składała się także umiejętność dystansowania do sytuacji zesłania, tworzenia enklaw, w których świat wydawał się lepszy. Ważna była także umiejętność znajdowania równowagi psychicznej w momentach trudnych. Na dłuższą metę to właśnie zasoby kulturowe zwiększały szanse na przetrwanie.

Kapitał społeczny a przetrwanie na zesłaniu

Kapitał społeczny to sieć powiązań jednostki z innymi, która może przełożyć się na osiągnięcie z tego tytułu korzyści. Do tych relacji należą także te z osobami bliskimi. Wiele osób we wspomnieniach z zesłania pisało o tęsknocie do kraju, ale także do bliskich, którzy tam pozostali. Część kobiet została deportowana tylko z dziećmi, ich mężowie wcześniej zostali aresztowani przez Sowieców. Choć niekiedy przez cały okres zesłania nie otrzymały o nich jakiegokolwiek informacji, to wyznawały, że ważnym uczuciem, które pozwalało im walczyć o przetrwanie, była wiara w życie męża i nadzieja na spotkanie: „A ja, chociaż czułam na sobie dotyk śmierci, to jednak myślałam, że przecież muszę przeżyć, żeby spotkać się ze swoim dobrym i ukochanym mężem” (Kłusek 1990, s. 118).

Można więc powiedzieć, że kapitał społeczny w postaci wiary w to, że jest dla kogo żyć, stanowił w sposób istotny o walce o przetrwanie. Dla matek najważniejszym powodem znajdowania sił nawet w sytuacji skrajnego wyczerpania była walka o ratowanie dzieci: „Jakże chętnie nie podniosłabym już głowy ze snu, jakże ciężko było mi wstawać z piasku, jakże mnie ziemia ciągnęła do siebie, ale dopóki słyszałam szept: »mamo!« – póty panowałam nad zmęczeniem i straszliwą apatią” (Orłowska 1991, s. 115).

Momenty załamania, które wielokrotnie się pojawiały, były przewyciężane poprzez myślenie o dzieciach i o ich losie, który byłyby jeszcze straszniejszy, gdyby zabrakło im matki:

Ale były jeszcze dziewczynki i trzeba było żyć dalej, trzeba było bawić się z nimi, dać im jeść, starać się o wszystko, walczyć dalej o przeżycie. Nieustająca troska codzienna nie pozwalała na zagłębianie się w nieszczęście i może w sumie ciężkie warunki dopomagały w przeżyciu ostatnich strat osobistych zmuszając do powrotu do „normalnego” życia i mobilizując odporność i siły (Mieleżyńska 1990, s. 139).

Opisy przeżyć radosnych na zesłaniu pojawiają się niezwykle rzadko. Ale po latach we wspomnieniach pojawia się wiele uwag na temat roli poczucia humoru. Wyśmiewanie różnych spraw stanowiło również jedną ze strategii psychicznego radzenia sobie w sytuacji traumy. E. Huntingdon dostrzega rolę humoru dzielonego z innymi. Autorka ta, wspominając pierwszy okres zesłania, rozpakowywanie przywiezionych z Polski bagaży, pisze: „Wesołość wywoływał widok elektrycznej grzałki do wody. Zdecydowaliśmy, że jedynym miejscem pasującym do wtyczki byłby ryj świni, o ile taki zwierzak w tej wsi jest znany. A że śmiech to zdrowie, więc grzałka spełniła swoją rolę!” (Huntingdon 1994, s. 100).

Tym, co pomagało w radzeniu sobie z trudną sytuacją zesłania, była umiejętność nawiązywania i utrzymywania dobrych kontaktów z innymi zesłańcami i ludnością miejscową. Relacje między Polakami na ogół układały się poprawnie. Czasem na zesłaniu dochodziło do zawiązania mocnych przyjaźni, które przetrwały potem wiele lat. Zdarzało się, że kobiety wspólnie prowadziły gospodarstwo domowe, bo było im tak po prostu łatwiej, np. E. Huntingdon opisuje swoje zesłańcze losy spędzone głównie w towarzystwie dwóch innych kobiet z dziećmi. Ich mężowie byli wówczas więzieni przez Sowieców, dwóch z nich zamordowano w Katyniu (Huntingdon 1994). Bardzo istotnym elementem kapitału społecznego na zesłaniu była obecność dorosłych lub prawie dorosłych członków rodzin. Z. Orłowska wspominała, że mogła liczyć na pomoc swoich rodziców i dorastających braci. Jak stwierdza, bez ich opieki i wsparcia nie poradziłyby sobie z utrzymaniem przy życiu swojego synka narodzonego podczas deportacji (Orłowska 1991). Podobne poczucie wdzięczności bratu wyraża Maria Zarębina. Ta młoda kobieta została aresztowana z dwójką malutkich synów, a jej brat na ochotnika zgłosił się do transportu, aby nie zostawiać jej samej.

Relacje Polaków z ludnością miejscową układały się w sposób dość zróżnicowany. Najczęściej pisali oni o tym, że zwykli ludzie byli życzliwi, a ich życie było także bardzo trudne. Ale pojawiały się także informacje na temat konfliktów i poczucia wzajemnej obcości. Łatwiej było zesłańcom nawiązywać kontakty z Rosjanami, którzy nie byli dla nich tak obcy kulturowo, niż np. z Kazachami, którzy się mocno od Polaków różnili. Istotne było także to, że w różnych sytuacjach dobre relacje z mieszkańcami Syberii czy Kazachstanu pomagały, można się było od nich dużo nauczyć. Toteż całkowite ich unikanie nie służyło przetrwaniu.

Jak we wcześniejszej części napisano, ważne były także silne relacje z osobami, które pozostały w kraju. Dawało to nadzieję, ale i szansę na otrzymanie listu, a czasem również paczki z bardzo cennymi w sytuacji skrajnego niedoboru przedmiotami.

Trudno nie docenić znaczenia kapitału społecznego na zesłaniu. Inni ludzie, z którymi dzieliło się wspólny los, mogli w sytuacji kryzysu wesprzeć, czasem dobrym słowem w innym przypadku dzieląc się jedzeniem. Odpowiednia sieć powiązań z innymi ludźmi działała na korzyść i mogła ułatwiać pobyt na zesłaniu.

Kapitał symboliczny a przetrwanie na zesłaniu

Jak wspomniano wcześniej, kapitał symboliczny można określić jako sposoby przejawiania się innych kapitałów. W sytuacji zesłania jednym z takich aspektów było zaznaczanie własnej odrębności narodowej. Polskość była dla zesłańców kluczową wartością. Jednak nie zawsze mogli oni ją demonstrować. W niektórych miejscach obowiązywał zakaz używania języka polskiego. Wówczas używano go tylko wśród bliskich. Matki, o ile potrafiły i mogły, starały się dbać o to, żeby dzieci posługiwały się językiem ojczystym i wiedziały coś na temat polskiej kultury. Informacje tego dotyczące pojawiają się w ankietach: „Gdy (matka – przyp. aut.) miała czas i siły opowiadała historię polskich miast. Uczyła pacierza oraz uczyła czytać z elementarza, który został przywieziony z domu” (W 30).

Kolejnym takim elementem, za pomocą którego zaznaczano swoją odrębność, była dbałość o higienę: „Czystość stała się znakiem społecznego statusu i kobiety kojarzyły ją z zachodnią, cywilizowaną i przez to wyższą tożsamością” (Jolluck 2002, s. 151).

Mieleżyńska podaje wiele takich przykładów trzymania się pewnych zasad, zachowań i zwyczajów podczas pobytu na zesłaniu. Zwraca także uwagę na ich funkcję:

To trzymanie się pewnych tradycyjnych form, które może wydawać się na pozór śmieszne, miało swoją głęboką rację psychologiczną. Zostaliśmy rzućni w zupełną i to wrogą próżnię, gdzie nie mieliśmy żadnego punktu oparcia czy zaczepienia. Uparte przenoszenie z dawnego życia tych punktów zaczepienia, choć na pozór powierzchownych i nieważnych, pomagało nam w niezatraceniu poczucia osobowości, a także odrębności, było odmową podporządkowania się, pewnym moralnym „zwyctwem nad zwyctwami”. Była to strategia samozachowawcza, tak

jak zachowanie pewnych norm w jedzeniu czy zachowaniu higieny osobistej lub przyzwoitego wyglądu (później, gdy w sowchozie musiałyśmy iść, jak zawsze, i pracować w święta religijne lub polskie narodowe, podkreślałyśmy odrębność dnia, używając zaplątanych gdzieś wśród rzeczy... szminek) (Mieleżyńska 1990, s. 140).

Bardzo ważne w tym kontekście było np. obchodzenie świąt religijnych, często wspólnie z innymi zesłańcami. Takie dni świąteczne, nawet jeśli tylko trochę różniły się od tych zwykłych, symbolicznie porządkowały czas zesłańców. Sprzyjały refleksjom, często bolesnym i przepełnionych lękiem i tęsknotą, jednak dawały też jakąś wewnętrzną siłę i nadzieję, że kolejne święta zostaną spędzone już w kraju. Na temat znaczenia religii pisano wcześniej. Praktyki związane z religijnością i kultywowaniem tradycji przybierają formy symboliczne, zmodyfikowane ze względu na inne warunki, ale nawiązujące ewidentnie do tego, co znane było z kraju. E. Huntingdon tak pisze o obchodzeniu świąt:

Wigilię Bożego Narodzenia w tej kazaskiej wioszczynie w roku 1940 obchodziliśmy tradycyjnie. Zręczna Maryla wycięła z polskiej paczki tekturowej kontur choinki, dzieci porobiły wycinanki z papieru i pokolorowały je kredkami również przysłanymi z Polski. W ten sposób powstały aniołki, gwiazdki i inne ozdoby na drzewko (Huntingdon 1994, s. 167).

Znaczenie kapitału symbolicznego na zesłaniu wyrażało się w działaniach, które wzmacniały wspólnoty rodzinne i zesłańcze, a także pozwalało na rozróżnianie sacrum i profanum. Kapitał symboliczny dawał deportowanym poczucie, że choć są ofiarami działań Sowietów, ale są zwycięzcami moralnymi.

Podsumowanie

Rzeczywistość, którą zastali zesłańcy, znacząco różniła się od wcześniejszych warunków ich życia. Zderzenie ze światem sowieckim stanowiło rewolucję, dotyczącą praktycznie każdego aspektu ich życia. Jak już napisano, była to nagła, traumatyczna zmiana wyrażająca się w pogorszeniu poziomu cywilizacyjnego i materialnych aspektów życia. Na nowe okoliczności składał się również inny język, inne twarze w ich otoczeniu, inny rytm życia, odmienny klimat etc. Pierwszorzędny charakter miała jednak odmienność sowieckiego systemu aksjonormatywnego i związanego z nim modelu człowieka sowieckiego względem znanych ideałów i wartości, reguł zachowania, poznanych w trakcie wzrastania i powszechnie stosowanych w ich środowisku przed deportacją, wydających się im oczywistymi, naturalnymi.

Patrząc na sposoby radzenia sobie na zesłaniu, można stwierdzić, że zależały one w znacznym stopniu od „przed-zesłaniowego” habitusu. Łatwiej było tym osobom, które posiadały różnego rodzaju umiejętności i dodatkowo chciały zdobywać nowe. Habitus jest taką dyspozycją, która w jakimś zakresie decyduje o losach jednostki, a także zbiowości wtedy, gdy dochodzi do konfrontacji z sytuacją traumatogenną.

Trudno byłoby jednoznacznie stwierdzić, który z kapitałów odgrywał najważniejszą rolę w sytuacji deportacji. Z jednej strony życie koncentrowało się na zdobyciu środków do życia (kapitał ekonomiczny), jednak z drugiej to osoby o mocnym kapitale kulturowym i społecznym były bardziej odporne na potworność zesłańczej rzeczywistości. Można więc, wracając w zakończeniu do koncepcji Bourdieu, stwierdzić, że spłot tych różnych kapitałów był istotną wypadkową przetrwania. Nawet jeśli transformacje kapitałów w tamtych warunkach przebiegały według reguł dla zesłańców nowych, to jednak z czasem musieli się ich nauczyć.

Bibliografia

- Alexander J. (2004), *Toward a Theory of Cultural Trauma*, [w:] J. Alexander i inni (red.), *Cultural Trauma and Collective Identities*, University of California Press, Berkeley.
- Bazuń D., Kaźmierczak-Kałużna I., Pokrzyńska M. (2012), *Matki Sybiraczki – losy i pamięć. Polskie kobiety zesłane w głąb ZSRR*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Bourdieu P. (1986), *The Forms of Capital*, [w:] J.G. Richardson (red.), *Handbook for Theory and Research for the Sociology of Education*, Greenwood Press, New York.
- Bourdieu P. (1992), *The Logic of Practice*, Polity Press, Cambridge.
- Bourdieu P. (2006), *Medytacje pascaliańskie*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Bourdieu P., Wacquant L.J.D. (2002), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Dębogórska Z. (2003), *Mama Łucja, „Zesłaniec”*. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, nr 13, s. 63-64.
- Drozdowski R. (2005), *Prze-porządkowanie społecznych nierówności*, [w:] A. Sakson (red.), *Porządek społeczny a wyzwania współczesności*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań.
- Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A. (2000), *Strategie i system. Polacy w obliczu wielkiej zmiany społecznej*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa.
- Frankl E.V. (2009), *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa.
- Huntingdon E. (1994), *Niewyrównany rachunek. Wspomnienia*, Wydawnictwo Tenden, Warszawa.
- Jolluck K.R. (2002), *Exile and Identity. Polish women in the Soviet Union during World War II*, University of Pittsburg Press, Pittsburg.
- Kępiński A. (2005), *Refleksje oświęcimskie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Kłusek J. (1990), *Za mało żeby żyć, za dużo żeby umrzeć*, Wyd. „W drodze”, Poznań.
- Konarska F. (1994), *Liście na wietrze*, Warszawska Drukarnia Akcydensowa S.A., Warszawa.
- Łęczycka J. (1989), *Zsyłka. Lata 1940-1946 w Kazachstanie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Łubniewska J., *Wspomnienia z pobytu w ZSRR*, Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu, sygn. 154.

- Maciejewski J. (2009), *Witaminy syberyjskie. Wspomnienia z Altaju*, wyd. nakładem własnym autora, „Chroma” Drukarnia Krzysztof Raczkowski, Żary.
- Mieleżyńska J. (1990), *Syberyjskie notatki*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Niezgoda-Górska W. (1994), *Dosyć mam Sybiru, dosyć Kazachstanu*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, seria: Biblioteka Zesłańca, Wrocław.
- Orłowska Z. (1991), *Tajgo pamiętna tajgo...*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław.
- Piotrowska-Dubik B. (2003), *Moja mama Helena*, „Zesłaniec”. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, nr 13, s. 107-118.
- Ruchniewicz M. (2003), *Przetrwać i powrócić. Rola matki na zesłańczym szlaku*, „Zesłaniec”. Pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków, nr 13.
- Szacki J. (2003), *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa.
- Sztompka P. (1987), *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych. Zaufanie, lojalność, solidarność*, „Studia Socjologiczne” nr 4.
- Sztompka P. (2000), *Trauma wielkiej zmiany*, ISP PAN, Warszawa.
- Sztompka P. (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.
- Tańska I. (2003), *Matki Sybiraczki*, „Zesłaniec” nr 13.
- Trzeciecka W. (2010), *Wspomnienia z Kresów*, Wydawnictwo Łośgraf, Warszawa.
- Turner J.H. (2004), *Struktura teorii socjologicznej*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Zarębina M., *Listy z zesłania pisane do rodziców z okresu 13.04.1940 r.-6.04.1941 r.* (materiał nieopublikowany, z archiwum rodzinnego Romana Zaręby).
- Zarycki T. (2009), *Kapitał kulturowy – założenia i perspektywy zastosowań teorii Pierre’a Bourdieu*, „Psychologia Społeczna” t. 4, 1-2 (10), s. 12-13.

Czynniki przetrwania na zesłaniu – na przykładzie matek Sybiraczek

Streszczenie: Tekst dotyczy przymusowych deportacji polskich kobiet i ich rodzin w głąb ZSRR podczas II wojny światowej. Przedmiotem analizy były strategie przetrwania traumatycznej sytuacji, jakim było zesłanie. Próbowano ustalić, jaka była rola różnorodnych zasobów: materialnych, społecznych, kulturowych i symbolicznych w warunkach deportacji.

Materiał empiryczny pochodzi z: a) 53 wywiadów kwestionariuszowych i 10 wywiadów pogłębionych zrealizowanych wśród Sybiraków lubuskich; b) niepublikowanych wspomnień kobiet zarchiwizowanych w zbiorach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu; c) opublikowanych autobiograficznych wspomnień zesłańców.

Podstawą teoretyczną wykorzystaną w tekście są dwie koncepcje: traumy autorstwa P. Sztompki i koncepcja kapitałów P. Bourdieu.

Słowa kluczowe: deportacje przymusowe, trauma, II wojna światowa, kobiety, kapitały

Factors for survival in exile – case of mothers deported to Siberia

Abstract: The text concerns the forced deportation of Polish women and their families into the USSR during the Second World War. Strategies of surviving the traumatic situation

of exile were the subject of the analysis. It was attempted to determine the role of diverse resources: material, social, cultural and symbolic ones during exile.

The empirical material is from: a) 53 questionnaire interviews and 10 in-depth interviews conducted among inhabitants of Lubuskie region who were former deportees; b) unpublished memories archived in the collections of the Polish Ethnological Society in Wrocław; c) published autobiographical memories of exile.

There were two theoretical basis used in the text: P. Sztompka's conception of trauma and the concept of capitals of P. Bourdieu.

Keywords: forced deportations, trauma, world war II, women, capitals